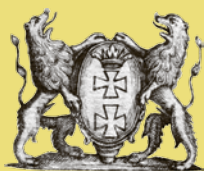


Urszula Ruhnke Duszeńko
- ostatni wywiad



► Str. 7

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią

► Str. 10



► GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 362 | 03.10.2014 r.

Wszyscy są zwycięzcami



Na obiektach Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej odbyła się IV Olimpiada Osób Głuchoniewidomych w Konkurencjach Przeróżnych zorganizowana przez Pomorską Jednostkę Wojewódzką Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. W dwunastu konkurencjach najwięcej punktów zdobyła drużyna Pomorze Południe, ale wszyscy uczestnicy byli zwycięzcami.

► Str. 11

Znudziło mi się czekanie na spełnienie obietnic władzy

Z prof. dr. hab. Andrzejem Ceynową, byłym rektorem UG, kandydatem SLD do Sejmiku Województwa Pomorskiego w okręgu gdańskim rozmawia Artur S. Górski

► Str. 3

Odbudować etos samorządności

Z Jarosławem Biereckim, kandydatem do Sejmiku Województwa Pomorskiego, numer 1 na liście PiS w okręgu gdyńskim, rekomendowanym przez Ruch Społeczny im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego

► Str. 4

Motoryzacyjne atrakcje w ERGO Arena

Bartelik, Kniter, Należyty – czyli co nas czeka w PlusLidze i Orlen Lidze

► Str. 8



Serdecznie zapraszamy

 **Rėnk**
Pomorskie Hurtowe Centrum Rolno-Spożywcze S.A.

DNI CHRYZANTEMY 23X - 31X 2014

Bogata oferta chryzantem ciętych i doniczkowych prosto od producentów na terenie Pomorskiego Centrum Hurtowego w Gdańsku

F(ig)raszka

Vivat Ewa Kopacz, WOW!!!
Święty urządziła show
Expose powstało w mig
Dozwolony każdy trik
Weteranów wplotła w plan
O co w expose caman?
Obiecała wszystkim „coś”
Rezolutna jest na wskroś
Jako polska wszecz i wzdłuż
Jest zbawieniem polskich dusz
Mądry jest jej każdy gest
Najjaśniejszym słońcem jest

Liczb

295 tys. zł

za taką kwotę Paweł Adamowicz wykupił reklamę Gdańska w serialu "Prawo Agaty", produkcja TVN Media.

258 tys. zł

limit wydatków w kampanii prezydenckiej w Gdańsku.

3600 zł

limit wydatków na mandat radnego w Gdańsku.

Cytat tygodnia

- Obowiązkiem rządu jest chronić pracę, to jest zapisane w Konstytucji RP
- Krzysztof DOŚLA, szef regionu gdańskiego "S".
("Rozmowa Kontrolowana")
- Radio Gdańsk)

- Jeśli pani premier chce mieć 100 dni spokoju, niech sobie weźmie urlop bezpłatny
- Piotr DUDA, przewodniczący "S"
(RMF FM)

- Informuję Ciebie, Donaldzie, że to teraz ja stoję na czele rządu - premier Ewa KOPACZ w expose. (TVP Info)

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz
tomasz.lunkiewicz@wybrzeze24.pl

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca
Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń

Nagroda Lecha Wałęsy dla Euromajdanu

W Dworze Artusa po raz siódmy wręczono Nagrodę Lecha Wałęsy. Tym razem Kapituła przyznała wyróżnienie Euromajdanowi.

Przedstawiciele ukraińskiego ruchu społecznego Euromajdanu odebrali w Gdańsku Nagrodę Lecha Wałęsy za "konsekwencję i determinację tysięcy mieszkańców Ukrainy, którzy mimo ryzyka wyrazili swoje proeuropejskie i demokratyczne marzenia". Do Gdańska przyjechało ośmioro przedstawicieli Euromajdanu. Nagroda to m.in. 100 tys. dolarów amerykańskich z przeznaczeniem na wsparcie działalności laureata.

Nagroda Lecha Wałęsy to międzynarodowe wyróżnienie nadawane instytucjom działającym na rzecz poszanowania praw człowieka ustanowione w 2008 roku, aby

wspierać i nagłaśniać ważne społecznie inicjatywy o europejskim znaczeniu.

Na wręczeniu nagrody przedstawicielom Euromajdanu byli obecni przedstawiciele świata polityki m.in. **Waldemar Bartelik**, kandydat na prezydenta Miasta Gdańska, **Jerzy Borowczak**, poseł na sejm, **Bogdan Oleszek**, Przewodniczący Rady Miasta Gdańska; świata biznesu m.in. **Tadeusz Zdunek**, właściciel firmy P.H.U. Renault Zdunek, **Wojciech Okoński**, prezes spółki Robyg.

W tym roku nagroda w tej formie została wręczona po raz ostatni. Od 2015 roku przyznawana będzie Nagroda



Waldemar Bartelik, kandydat na prezydenta Gdańska, w rozmowie z posłem Jerzym Borowczakiem i Bogdanem Oleszkiem, przewodniczącym Rady Miasta Gdańska

Solidarności im. Lecha Wałęsy. Powstała ona z połączenia Nagrody Solidarności Ministra Spraw Zagranicznych oraz Nagrody Lecha Wałęsy. Wyłącznym sponsorem

Nagrody Lecha Wałęsy jest Bank PKO BP.

TŁ
fot. Tomasz Łunkiewicz

Budynek po szpitalu przy Kieturakisa niszczeje, a kupca nie widać

Jest to chyba najbardziej majestatyczny budynek szpitalny w Gdańsku. Niestety, od czasu zamknięcia w 2004 roku cały czas jest na sprzedaż. Dwór niszczeje, a kupca dalej nie widać.

Jedynym plusem tej całej sytuacji jest fakt, że Gdański Uniwersytet Medyczny, który jest właścicielem budynku od 2001 roku, nie ponosi żadnych związanych z nim kosztów. - Budynek jest wy-

dyczna historia tego miejsca rozpoczęła się dużo wcześniej. Wybudowany w 1800 roku dwór, który był letnią rezydencją Uphagenów, w 52 lata po swoim powstaniu został przemieniony w szpital.

ście przeniesiono z obecnego Pomorskiego Centrum Traumatologii cztery kliniki – chirurgii ogólnej (pod wodzą prof. Zdzisława Kieturakisa, którego nazwisko rozślawiło placówkę), chorób wewnętrznych (zarządzanej przez innego wybitnego lekarza, prof. Jakuba Pensonę), urologii oraz kardiologii. W 1955 roku powstał tam również jeden z pierwszych w Polsce zespołów anestezjologicznych.

budynki szpitala są wystawione na sprzedaż i dalej padają w ruinę. Cieszą się za to sporym zainteresowaniem fotografów i wszystkich ciekawskich. Ale nic dziwnego, budynek robi ogromne wrażenie, a opuszczone szpitale mają w sobie pewną mroczną magię.

Były dwór Uphagenów próbował jeszcze ratować na początku nowego milenia prałat Henryk Jankowski, który sam chciał mieć swoją klinikę. W 2003 roku złożył ofertę, która opiewała na 7 mln zł. Spotkało się to ze sporym rozczarowaniem władz GUMed, które liczyły przynajmniej na 10 mln więcej, żeby chociaż pokryć zadłużenie. Wszystko było na dobrej drodze do tego, żeby przy Kieturakisa znów był szpital, ale w 2004 roku zerwano wszystkie wstępne porozumienia, a sam Jankowski grzmiał, że w ogóle GUMed powinien się cieszyć, że ktoś chce tę ruinę i – cytując – powinien ją oddać z pocałowaniem w rękę za symboliczną złotówkę.

Nie wiadomo jaka przyszłość czeka ten wspaniały dwór. Miasto ma pomysł na rewitalizację ul. Łkowej. To może być kolejna szansa na nowe życie dla byłego szpitala. Oby tylko nie skończyło się na wykupieniu terenów przez dewelopera, który postanowi wyburzyć budynek.

goch
fot. Tomasz Łunkiewicz



stawiony na sprzedaż. Uczelnie nie płaci podatku od nieruchomości, jest podmiotowo zwolniona z opłat – powiedział nam **Marek Langowski**, kanclerz GUMed.

Szpital Kliniczny Najświętszej Marii Panny czy inaczej Samodzielny Publiczny Szpital Kliniczny nr 3 przy ul. Kieturakisa 1 (wcześniej Śluza 9/10) został założony w 1945 roku. Jednak me-

Wszystko za sprawą panującej wówczas w Gdańsku epidemii cholery. Placówka była wtedy prowadzona przez tzw. społeczny Komitet Pań i Panien, a opiekę nad chorymi – aż do 1945 roku – sprawowały siostry Boremeuszki, które w szpitalu znalazły także miejsce na to, by utworzyć sierociniec.

Od 1950 roku do szpitala na gdańskim Dolnym Mie-

Po roku 1989 roku okazało się, że jest to najbardziej zadłużony szpital kliniczny w kraju. Kwota długu wynosiła 15 mln zł co przy obecnych zadłużeniach spółek medycznych wydaje się śmieszną wręcz sumą. Mimo to placówka funkcjonowała aż do 2004 roku, a dwa lata wcześniej została włączona w struktury Gdańskiego Uniwersytetu medycznego. Dziś

Personalia



✓ **Romuald Koperski** (na zdj.), podróżnik, pisarz, pilot samolotowy I klasy, nurek i pianista - w 2010 roku grając

w Gdańsku nonstop 103 godziny i 8 sekund trafił do księgi rekordów Guinnessa - będzie otwierał listę kandydatów komitetu "SLD-lewica razem" na radnych w okręgu nr 6 (Oliwa/Osowa). Czterokrotnie z powodzeniem organizował wielkie samochodowe rajdy "Transsyberia". W 1998 roku zaliczył na Lenie samotny spływ pontonem, za co został wyróżniony Kolosem i tytułem "Podróżnik roku". W 2004 organizator i uczestnik gigantycznego rajdu Atlantyk-Pacyfik-Atlantyk. Autor wielu książek m.in. "Pojeźdynek z Syberia", "Przez Syberię na gapę".

✓ **Prof. Piotr Czauderna**, kierownik kliniki chirurgii i urologii dzieci i młodzieży Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego otworzył listę kandydatów na radnych Prawa i Sprawiedliwości w okręgu nr 2 (m.in. Śródmieście). To mocna odpowiedź PiS dla **Pawła Adamowicza**, który od lat w tym okręgu zdobywa mandat radnego z list PO/AWS/KLD. Prof. **P. Czauderna** jest absolwentem IX LO w Gdańsku, wtedy im. Giuseppe di Vittorio, dziś **Krzysztofa Kolbergera**. W 1986 ukończył studia medyczne w gdańskiej AMG, wyróżniony nagrodą dla studentów osiągnięć świetnych w nauce "Primus Inter Pares". W 2002 roku habilitacja pod kierunkiem prof. **Czesława Sobby**. Od 2004 roku szef kliniki, także prezes Polskiego Towarzystwa Chirurgii Dziecięcej. Przed laty związany z "Gazetą Gdańską", publikował felietony medyczne, teraz aktywny komentator w Radiu Gdańsk, broni praw pacjenta i publiczną służbę zdrowia.

✓ **Jacek Karnowski**, ubiegający się o urząd prezydenta Sopot, będzie liderem listy kandydatów na radnych w sopockim okręgu nr 1. Pozostali liderzy to dotychczasowi radni: dr **Barbara Gierak-Pilarczyk**, prof. **Michał Woźniak** i **Piotr Bagiński**. Wśród 42 nazwisk wiele postaci znanych i mniej znanych. Na walkę o głosy sopocian pod szyldem komitetu prezydenta zdecydowali się m.in. koszykarz **Marcin Stefański**, dyrektor SKLA **Jerzy Smolarek**, b. rugbysta **Jarosław Hodura** i trener tenisa w Sopockim Klubie Tenisowym, **Jarosław Zieliński**, a także b. kierowca rajdowy **Lesław Orski**. O mandat w Sopocie zamierza tym razem ubiegać się gdański radny **Marcin Skwierawski**.

✓ Troje kandydatów do pracy na stanowisku dyrektora oddziału pomorskiego NFZ w Gdańsku: **Anna Dziąg**, lekarz z Łodzi, szefowa jednej z miejskich przychodni, **Piotr Kowalewski** – ekonomista, b. prezes szpitala w Bytowie oraz pełniąca te obowiązki dr **Małgorzata Paszkowicz**, pediatra, lekarz w Tczewie i Cedrach Wielkich, a też wiceprezes spółki medycznej i zastępczyni b. szefowej oddziału, dr **Barbary Kawińskiej**. Wakat w Gdańsku powstał po awansie dotychczasowego szefa dr **Tadeusza Jędrzejczyka** na stanowisko szefa NFZ.

Znudziło mi się czekanie na spełnienie obietnic władzy

Z prof. dr. hab. Andrzejem Ceynową, byłym rektorem UG, kandydatem SLD do Sejmiku Województwa Pomorskiego w okręgu gdańskim rozmawia Artur S. Górski



fot. Wydział Filologiczny Uniwersytetu Gdańskiego

- Co robi naukowiec, filolog, literaturoznawca na listach wyborczych SLD? W Gdańsku, zdominowanym przez PO, jest to pewnym zaskoczeniem. Zadziała przekora?

- Znudziło mi się czekanie na spełnienie całego katalogu obietnic, jakie wypowiadał premier Tusk oraz jego ludzie na różnych poziomach władzy. Lider rządzącej formacji nie wysiłał się by dotrzymać danego słowa. Byłem swego czasu blisko Platformy. Może więc jest i w tym odrobina

przekory...

- Zaciera się klasyczny podział na lewicę i prawicę. Bliższy byłby pewnie podział na liberalistów i zwolenników państwa socjalnego lub na beneficjentów systemu i jego klientów. Idea, poglądy, przekonania jeszcze coś znaczą?

- W USA na przykład moje poglądy uznane byłyby za liberalne, nieco na lewo od centrum. Odnoszę wrażenie, że po tym, jak Tusk udał się na posadę do Brukseli może dojść paradoksalnie do odbudowy „PO-PiSu”. PiS w sferze ekonomicznej, w sprawach gospodarki jest mocno na lewo. Platforma zaś zajmuje się dzieleniem pieniędzy, które obywatele mają. Nie zajmuje się zaś stwarzaniem warunków by tych pieniędzy było jak najwięcej. Co prawda jest w obiegu hasło innowacyjności gospodarki, ale realnych zachęt by taką gospodarkę budować brak.

- Pan przecież jest człowiekiem nauki...

- Jestem w szkolnictwie wyższym od kilkunastu lat. Zmian w zasadach i w poziomie finansowania badań

innowacyjnych nie jestem w stanie zauważyć. Pieniądze na badania są śmiesznie małe. Trzeba występować kilkakrotnie o grant, nim cokolwiek się uzyska. Wyrwanie funduszy jest mocno zniechęcające, działa biurokracja i dyktat warszawskiej centrali w przyznawaniu grantów.

- Wracamy na gdańskie podwórko, do edukacji na poziomie obowiązkowej szkoły podstawowej. Prezydent Gdańska powierzył nową szkołę w Kokoszkach spółce. Zdaniem nauczycieli, związkowców, prowadzony jest demontaż systemu oświaty. Jak odnosi się pan do prowadzonego w Gdańsku pilotażowego modelu przeniesienia publicznego szkolnictwa w ręce tzw. operatorów, czyli szkół - spółek z o.o.?

- Widzę ten demontaż i widzę jak organa państwa i samorządu, które powinny odpowiadać za kształcenie, zadanie młodym ludzi narzędzi w postaci edukacji, wycofują się ze swoich zadań. Miasto za pieniądze publiczne buduje szkołę, a gdy ta jest gotowa oddaje ją prywatnej firmie, bo ta władza stara się wymigać od obowiązków, rozdając podarunki w postaci nowych obiektów za koszt dzierżawy. Tak nie dzieje się w żadnym rozwiniętym państwie.

- Te tendencje i działania mają autorów i konkretny sztyd.

To działania ludzi Platformy Obywatelskiej, która nie ma silnej konkurencji więc grzeszy arogancją...

- Trudno prowadzić spór programowy z formacją polityczną, która przed dekadą porzuciła swój własny program i nie traktowała go poważnie. Pozostał zbiór ludzi u władzy. Brakuje im programu, brakuje wizji państwa, wskazania metod przeprowadzenia zmian i perspektywy czasowej zrealizowania celu, o ile go w ogóle znają.

- Nasza gospodarka jest częścią gospodarki europejskiej, z głęboką penetracją obcego kapitału w najważniejszych sektorach więc trudno o wyznaczony własny cel?

- Owszem, próba wyrwania się z tego uzależnienia jest skazana na niepowodzenie, ale jest też problem naszego wkładu w gospodarkę. Bardzo dużo importujemy. Pamiętajmy, że w ilości patentów jesteśmy na szarym końcu. To promil w zjednoczonej Europie. Przez lata polskie firmy i naukowcy otrzymywali i zgłaszali po kilkadziesiąt patentów rocznie.

- Teraz tych patentów jest nieco więcej, ale tyle ile koncerny elektroniczne zgłaszają co kwartał...

- Uczelnie nie mają pieniędzy by wykupić patenty. W sytuacji niedoboru finan-

sów i braku wsparcia państwa musimy zdobywać jakiekolwiek fundusze na badania. Naukę napędzają przedsiębiorstwa zbrojeniowe...

- W Gdyni walczy o przetrwanie Stocznia Marynarki Wojennej...

- My jednak zbroimy się poza granicami kraju. Przecież motorem gospodarki i innowacji jest przemysł zbrojeniowy. Tak dzieje się w USA, we Francji, tak też dzieje się obecnie w Rosji. Wojsko wymusza innowacyjność. Jeśli się zwiąży własny przemysł zbrojeniowy to brakuje jednego z ważniejszych czynników wymuszających innowacyjność i dopływ środków na uczelnie. Brakuje nam „ssania na innowacyjność”. Łatwiej kupić na zewnątrz niż skorzystać z własnego potencjału.

- Jak w przypadku „legendarnego” pociągu Pendolino, czyli w naszym wydaniu „niewychylnego wahadła”?

- Zakup Pendolino od zagranicznego konsorcjum za prawie trzy miliardy złotych to przykład głupoty i marnotrawstwa.

- Sejmik kształtuje politykę regionalną i w tym sensie też krajobraz gospodarczy. Na czym ona powinna się opierać?

- Na przywróceniu proporcji. Zachwiane są, na niekorzyść innych obszarów, propor-

cje środków zewnętrznych, z których większość absorbuje Trójmiasto i okolice. Województwo ulega rozwarstwieniu. Kilkadziesiąt kilometrów od Gdańska infrastruktura jest opłakana. Dostęp do edukacji, do wiedzy jest utrudniony. Jest kryzys kształcenia profesjonalistów w swoich zawodach, mamy zdemolowane szkolnictwo zawodowe. Absolwenci nie odnajdują się na rynku pracy lub oferują się im tylko staże bez pensji, umowy tymczasowe. To będziemy starali się zmienić, gdyż bez równomiernie rozkładającej akcenty polityki regionalnej, przepaści między metropolią a resztą województwa nie tylko nie zasypiemy, ona się pogłębi.

- Czy ufa pan w możliwość zmiany sytuacji politycznej przy pomocy kartki wyborczej?

- Udział w wyborach i kartka wyborcza to jedyna realna możliwość dokonania zmiany. Zachęcam do zastanowienia się i do pójścia na wybory. Obywatele dysponują orężem, ową kartką wyborczą. Nie liczę na wielki przełom, ale warto zwrócić uwagę, czy ci, którzy rządzą już kilka kadencji mają jeszcze energię, czy też popadli w rutynę i wypalili się? Czy stać ich na nowe pomysły mające siłę przyciągania? Ci, którzy rządzą muszą czuć oddech konkurencji i powiew świeżości.

INFORMUJEMY, ŻE

92%

NASZYCH CZŁONKÓW UWAŻA SKOK-i
ZA INSTYTUCJE GODNE ZAUFANIA!

Badanie przeprowadził instytut Millward Brown
w dniach 28.05-9.06.2014 r. na ogólnopolskiej
reprezentatywnej próbie członków SKOK



SKOK

www.skok.pl

Odbudować etos samorządności

Z Jarosławem Biereckim, kandydatem do Sejmiku Województwa Pomorskiego, numer 1 na liście PiS w okręgu gdyńskim, rekomendowanym przez Ruch Społeczny im. Prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego rozmawia Artur S. Górski

- Pozazdrościł pan bratu, senatorowi Grzegorzowi Biereckiemu, który wszedł do polityki, by wspierać partię Jarosława Kaczyńskiego?

- Postanowiłem zaangażować się w politykę, ponieważ widzę szansę na dobre zmiany w naszej małej Ojczyźnie. Chciałbym, żeby Pomorze stało się silnym ośrodkiem gospodarczym, miejscem wolnym od patologii na styku biznes-polityka, by udało odbudować się etos prawdziwej samorządności i uczciwości w życiu publicznym. Chcę wesprzeć kolegów i przyjaciół z PiS, bo to partia, która jako jedyna daje realną szansę na zmianę. Grzegorz odwoził mnie od decyzji o kandydowaniu. On już wie, jak trudna to służba, z jak wielkimi obciążeniami się wiąże. Nie ukrywam, że bardzo długo z nim o tym rozmawiałem. Po wczesnej śmierci naszego Taty połączyła nas z Grzegorzem szczególna, braterska więź. Musieliśmy się wspierać, pomagać sobie w rozmaitych sytuacjach. Tak jest do dzisiaj.

- Otwierając listę PiS w okręgu gdyńsko-sopocko-wejherowsko-puckim, w którym dominuje PO, ma pan receptę na przełamanie tej dominacji, skoro pod skrzydła „partii władzy” chronią się też tamtejsi samorządowcy, za wyjątkiem oczywiście Gdyni?

- Platforma posiada mocną pozycję w naszym regionie, ale opinia o całkowitej dominacji wydaje mi się przesadzona. Jesteśmy wszyscy zmęczeni nieudolnymi rząda-

mi PO i to z pewnością odbije się na wyniku wyborczym partii władzy. Receptą na sukces w wyborach samorządowych jest dobry program - a taki ma dzisiaj tylko Prawo i Sprawiedliwość - ale przede wszystkim uparte mówienie prawdy o istocie rządów PO. A prawda jest taka, że Platformę interesuje tylko utrzymanie władzy. Donald Tusk, uciekający przed problemami na świetnie płatną, choć niewiele znaczącą posadę w Brukseli czy groteskowa Ewa Kopacz nadają ton ekipie, w której gdzieś na końcu łańcucha pokarmowego są platformerzy samorządowcy. Na Pomorzu prawdziwa twarz Platformy to Paweł Adamowicz, który, jak wiemy, ma i dużo mieszkań i problemy z CBA. Mieszkańcy Pomorza zasługują na sprawny, uczciwy samorząd. Platforma i jej sojusznicy takiego samorządu nie gwarantują. To jest w istocie partia antysamorządowa. Rację ma Jarosław Kaczyński, gdy mówi, że klika to nie samorząd.

- Czy województwo pomorskie wykorzystuje swoją szansę, jaką jest położenie nad morzem?

- Zdecydowanie nie. Władze województwa przyklaskują polityce rządu, a ta polityka jest zabójcza dla gospodarki morskiej, doprowadziła do odwrócenia się Polski od morza. Zamiast dużej i skutecznie konkurującej na światowych rynkach Stoczni Gdańskiej, mamy propagandę w postaci Europejskiego Centrum Solidarności. Katarski inwestor, który miał uratować

stocznię w Gdyni i Szczecinie istniał tylko w programach prorządowych telewizji. Boli mnie również brak szacunku i wsparcia dla naszych rybaków, np. w kwestii limitów połowowych. Turystyka to nie wszystko, zwłaszcza, że

centrum, ale mniejsze miejscowości muszą być traktowane w sposób partnerski i poważny. Każdy powinien mieć szansę na godne życie i rozwój, niezależnie od miejsca, gdzie mieszka. Będę mocno przeciwstawiał się



sezon trwa góra trzy miesiące. By w pełni korzystać z nadmorskiego położenia trzeba mieć przemysł, gospodarkę morską. Rolą władz województwa jest upominać się o to w Warszawie.

- Czy zdrowy jest podział na dominującą, nadającą ton metropolię i prowincję?

- Nasz region powinien rozwijać się w sposób zrównoważony. Aglomeracja trójmiejska jest jego naturalnym

tendencją do „związania państwa” by powstrzymać szereg niedobrych procesów, które widzimy poza Trójmiastem. Mam na myśli zapóźnienie komunikacyjne, likwidacje szkół, przychodni, placówek pocztowych czy posterunków policji.

**- Na czym zatem powinna zasa-
dzać się polityka regionalna?**

- W województwie pomorskim, w mieszkających tu ludziach, tkwi ogromny po-

tencjał - szczególnie potencjał gospodarczy. Trójmiasto i tzw. Małe Trójmiasto, to regiony, które mogą i powinny rozwijać się wielotorowo. Od wykorzystania zasobów naturalnych, przez odbudowę wielkiego przemysłu, po wsparcie pełnych inicjatyw lokalnych przedsiębiorców. Dobrze zarządzane Pomorze jest w stanie osiągnąć sukces, o którym będzie głośno. Musimy zacząć pracować rzetelnie i sumiennie, wykorzystując szansę. Zaczniemy wreszcie sięgać po to, co jest w zasięgu ręki. Jest niestety łańcuch problemów - od zniszczonego przemysłu stocznioowego, przez zaprzepaszczonej szansę budowy gazoportu, po ryzyko utraty zysków z przemysłu łupkowego.

- Czy będzie pan wspierał komercjalizację ochrony zdrowia i przekształcenia szpitali w spółki prawa handlowego?

- Oczywiście, że nie. Nie można dopuścić, by zdrowie Polaków stało się przedmiotem gry rynkowej. Dostęp do usług medycznych musi być powszechny. Publiczna służba zdrowia jest podstawą, a prywatne szpitale czy przychodnie mogą być tylko jej uzupełnieniem. Dlatego boli mnie, że złe pomysły prywatyzacji szpitali, czyli uwłaszczania się na majątku narodowym wypracowanym przez wszystkich, znajdują tak wielu zwolenników wśród przedstawicieli obecnych władz województwa.

- Zjawisko bezrobocia wśród młodych występuje w Polsce na niespotykaną dotąd skalę. Czy ma pan plan prowadzenia efektywnej polityki tworzenia nowych miejsc pracy i ograniczenia bezrobocia wśród osób młodych?

- Bezrobocie wśród ludzi młodych jest jedną z najpoważniejszych bolączek naszego kraju. Jego skala jest

skandalicznie wysoka i musimy zatroszczyć się o zmianę tej sytuacji. Od lat pracuję na rzecz takiej właśnie zmiany. Od lat staram się, aby zarządzane przeze mnie instytucje dawały szansę młodym talentom. Poznałem metody zachęcenia pracodawców do zatrudniania tych, którzy dopiero zaczynają swoją karierę i będę je wdrażał.

- Czy ma pan też pomysł na system pomocy dla osób, które znalazły się w trudnej sytuacji materialnej np. nie mają pracy, popadły w zadłużenie?

- Jestem menedżerem od lat związanym z instytucjami, których celem działania jest pomoc bliźnim będącym w potrzebie. Nie mogę i nie chcę przechodzić obojętnie wobec żadnego ludzkiego problemu. Mam też wrażenie, że mój charakter po prostu nakazuje wyciągnąć pomocną dłoń w kierunku każdego, kto znalazł się w kłopotach.

- W potrzebie nie są na pewno nasi władarze. Pojawił się nawet nowy zawód: wójt, marszałek, prezydent miasta. Są samorządowcy, którzy mają ponad 24-letnie samorządowe dossier, a zaczęli jako naczelnicy miast i gmin, jak np. marszałek województwa Mieczysław Struk (PO), który u schyłku PRL był naczelnikiem Jastarni. Czy opowiada się pan za ograniczeniem sprawowania władzy do dwóch kadencji?

- Zasada kadencyjności obowiązuje na najwyższych szczeblach władzy. Nie widzę przeciwwskazań do wprowadzenia tej reguły także na poziomie samorządów. Zbyt długie rządy jednej osoby zazwyczaj prowadzą do patologii. Choć oczywiście zupełnie inaczej możemy ocenić cztery kadencje Pawła Adamowicza w Gdańsku i cztery kadencje prezydenta Wojciecha Szczurka w mojej ukochanej Gdyni.

Kontrkandydaci Adamowicza komentują jego szkolenie w USA

W związku z wyjazdem Pawła Adamowicza na dziewięć dni do Los Angeles, na szkolenie finansowane przez fundację Bloomberga, pytamy pozostałych kandydatów na prezydenta Gdańska oraz byłego piastuna tej funkcji czy taki wyjazd w trakcie kampanii wyborczej to pożyteczna dla gminy forma edukacji, czy może wyraz lekceważenia zasad demokracji i debaty publicznej oraz arogancji wobec mieszkańców?

Jarosław Szczukowski: Wyjazd prezydenta Pawła Adamowicza dowodzi tylko, że chciał on skorzystać ze szkolenia. Jak rozumiem, odbywa się ono akurat w takim terminie, którego zainteresowany sam sobie nie wybrał. Potwierdza to też, optymistyczną z mojego punktu widzenia, tezę, że na naukę nigdy nie jest za późno, nawet po szesnastu latach nieprzerwanego sprawowania funkcji prezydenta, z apetytem na kolejne ka-

dencje. Parafrazując wypowiedź jednego z liderów opozycji o byłym premierze, można by powiedzieć: a bierzcie go sobie do tego Los Angeles...

Ewa Lider: Jeśli sprawy, którymi zajmuje się Pan Prezydent są pożyteczne dla rozwoju naszego miasta albo jeśli jego wyjazd jest finansowany z prywatnych pieniędzy, to nie widzę powodu, żeby taki wyjazd krytykować. A czy początek kampanii jest dobrym na to momentem? W czasach internetu ma to małe znaczenie.

Waldemar Bartelik: Fakt, iż po szesnastu latach sprawowania urzędu wiedza Pawła Adamowicza, wymaga uzupełnienia pozostawiam do oceny wyborców. Jego nieobecność zaś w trakcie kampanii wyborczej jest mi obojętna.

Zbigniew Wysocki: Czy to będzie korzystne dla gminy to zależy od zakresu szkolenia i czy zdobytą wiedzę będzie wykorzystano w konkretnych działaniach. Jeżeli prezydent nauczy się tam nowych sztuczek na zadłużanie miasta to będzie niekorzystne szkolenie. Jeżeli nauczy się, że wszystkie długie trzeba spłacić i nadmierne zadłużenie może doprowadzić do bankructwa miasta, to takie szkolenie na pewno będzie do-

brym posunięciem.

Tomasz Posadzki: Jeżeli zakres szkolenia jest przydatny to warto skorzystać. Jednak czy termin jest właściwy? Trudno stwierdzić jak ocenią to wyborcy, ale może się to spotkać z krytyką. Z punktu widzenia kandydata warto by było taki wyjazd przełożyć. Ale tu się pojawia pytanie czy była to oferta skierowana indywidualnie, czy dla większego grona osób. Jeśli indywidualna, to myślę, że nie było by problemu ze zmianą terminu. Zwłaszcza - doszły mnie takie słuchy - że Paweł Adamowicz wcale nie może czuć się aż tak bardzo pewnie jeśli chodzi o jego reelekcję. W związku z tym wyjazd do Los Angeles jest ryzykownym posunięciem.

Niestety, do momentu zamknięcia numeru nie dostaliśmy odpowiedzi od Andrzeja Jaworskiego, który jest kandydatem PiS na fotel prezydenta Gdańska. Ponadto postanowiliśmy zapytać na kilku innych dużych miastach czy kiedykolwiek taka oferta została złożona ich prezydentom - jeśli tak, to w jakim terminie, czy skorzystano z niej i jak to się przełożyło na sprawy miejskie - jednak ani jedno biuro prasowe nie ustosunkowało się do tych pytań.

Gwarancja najwyższej jakości
100% NATURALNE
z polskich zbóż



MŁYNY STOISŁAW



Przedsiębiorstwo

Zbożowo-Młynarskie „PZZ” w Stoisławiu S.A.

Stoisław 11, 76-031 Mścice; tel.: +48 94 34 55 900; fax: +48 94 34 55 992

Sklep internetowy: www.mlynystoislaw.pl

www.stoislaw.com.pl

Posel pyta – prokurator odpowiada

Posel PiS Andrzej Jaworski oficjalnie zainteresował się postępowaniem w sprawie oświadczeń majątkowych prezydenta Gdańska Pawła Adamowicza (PO) i zwrócił się do Prokuratora Generalnego Andrzeja Seremeta z pytaniami o jego nadzór nad tą sprawą.

- To nie jest tylko kwestia kampanii wyborczej, ale jawności życia publicznego, szczególnie wobec osób mających wpływ na nasze życie, na nasze miasto. Jestem przekonany, że Gdańsk, tak dumne miasto, zasługuje na prezydenta o bardzo dobrej opinii, za którym nie ciągną się prokuratorskie śledztwa, którego dokumentów nie muszą przeglądać funkcjonariusze służb specjalnych takich jak Centralne Biuro Antykorupcyjne, który potrafi wypełnić proste oświadczenie majątkowe, do czego jest zobowiązany, dba o budżet miasta i go wykonuje bez wybiegów i serii nowelizacji. Gdańczanie zasługują po prostu na innego prezydenta – uważa poseł PiS **Andrzej Jaworski**, kontrkandydat Adamowicza w najbliższych wyborach prezydenckich, odpowiadając na pytanie o intencje, jakie nim kierowały kiedy zwracał się z zapytaniem do Prokuratora Generalnego.

Andrzej Seremet na pytanie posła PiS odpowiedział w dyplomatycznym tonie, iż postępowanie jest prze-

dłużone do 21 października br. a w ramach nadzoru nad śledztwem „nie stwierdzono nieprawidłowości w postępowaniu”. Jak się dowiadujemy jednak termin ten, jako data zakończenia postępowania, jest jednak mało realny.

Prokurator Generalny za pośrednictwem Departamentu ds. Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji Prokuratury Generalnej zwrócił też posłowi uwagę na fakt, iż postępowanie w sprawie oświadczeń majątkowych prezydenta Adamowicza jest jednym z wątków śledztwa.

Głównym wątkiem prowadzonego postępowania jest badanie informacji zamieszczonych przez Pawła Adamowicza w składanych w latach 2009-2012 oświadczeniach o stanie majątkowym oraz weryfikacja jego zasobów finansowych oraz źródeł ich pochodzenia. Gdański wóldar pytany o tę sprawę deklarował wiarę „w profesjonalizm poznańskiej prokuratury”. Ta zaś, jak się dowiadujemy nadal przesłuchuje świadków m.in. sąsiadów prezydenta Adamowicza w nadmorskim

Jelitkowie. Tam bowiem na strzeżonym osiedlu Neptun Park, kilkadziesiąt metrów od samej plaży ma apartament prezydent Gdańska. Neptun Park to, jak zachwalali jego inwestorzy, „korzystna inwestycja, z której można czerpać radość mieszkania w elitarnym osiedlu, dbając o zdrowie swoje i bliskich”.

- Zebrany materiał dowodowy, łącznie z jeszcze słuchanymi zeznaniami świadków, a wśród nich mieszkańców osiedla i urzędników podlegać będzie ocenie. Nie ujawniamy, kiedy zostanie zawezwany pan Paweł Adamowicz – mówi **Hanna Grzeszczyk**, prokurator Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu p.f. Naczelnika Wydziału V do Spraw Przestępczości Zorganizowanej i Korupcji.

Prezydent Gdańska zarabia w magistracie i w radach nadzorczych gdańskiego portu i Gdańskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej i czerpie korzyści z wynajmu mieszkań. Czy jednak może prowadzić taką działalność gospodarczą na terenie gminy, którą zarządza? Na to pytanie

także szukają odpowiedzi prokuratorzy.

Paweł Adamowicz tłumaczył też, że część swego majątku zawdzięcza darowiznom od najbliższej rodzinie. Posiłkował się też kredytami.

Śledztwo w Wydziale V Prokuratury Apelacyjnej w Poznaniu wszczęto po zapoznaniu się z materiałami obejmującymi zawiadomienie szefa CBA z 3 października 2013 r., dotyczącymi podejrzenia popełnienia przestępstw, ujawnionych w związku z kontrolą przeprowadzoną w trybie ustawy o CBA w zakresie prawidłowości i prawdziwości oświadczeń o stanie majątkowym, składanych przez osobę pełniącą funkcję publiczną w samorządowym organie administracji oraz przestrzegania przez w/w ograniczeń i obowiązków wynikających z ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ograniczeniu prowadzenia działalności gospodarczej przez osoby pełniące funkcje publiczne i ustawy o samorządzie gminnym.

ASG

Stoczniowy mur runął

Runął mur gdańskiej stoczni. Nie cały, ale jego fragment ustawiony przy siedzibie NSZZ „Solidarność” przy Włach Piastowskich. Mur Stoczni Gdańskiej im. Lenina staranowało auto. Padł, tak jak wielki przemysł stoczniowy w naszym kraju – zaskakująco łatwo.

Mur padł po uderzeniu mercedesa w poniedziałek kilka minut po 16. W wyniku kolizji zburzona została pamiętka po Stoczni Gdańskiej i po strajkach z 1980 roku - fragment muru Stoczni Gdańskiej im. Lenina w pobliżu siedziby NSZZ „Solidarność”.

Wcześniej auto zderzyło się ze skodą, po tym uderzeniu wjechał w zabytkowy mur.

Sąsiadujący ze stoczniowym murem fragment muru berlińskiego ocalał.

Przypomnijmy, że nocą

z 9 na 10 listopada 1989 roku po wypowiedzi Guntera Schabowskiego z NRD-owskiego Politbiura, tysiące mieszkańców NRD ruszyło na granicę. W rzeczywistości mur zaczął się kruszyć nocą z 20 na 21 grudnia 1989 r. Pierwszy betonowy blok padł o godz. 0.37, a 22 grudnia, mimo padającego deszczu, spotykało się przy Bramie Brandenburskiej ćwierć miliona Berlińczyków.

ASG





CENTRUM

Przedsiębiorstwo Motoryzacyjne

Al. Gen. Hallera 132

Tel.: (058) 341 04 01

Fax: (058) 341 16 93



Samochody do naprawy przyjmujemy na bieżąco w cyklu całodobowym. Oferujemy niskie ceny przy zachowaniu wysokiej jakości usług. Prowadzimy sprzedaż części zamiennych do samochodów wszystkich marek. Udzielamy 5% rabatu na części Boscha.

Pon. - Pt.: 6:00 - 22:00

Soboty: 7:00 - 15:00

www.pmcentrum.pl

Biuro obsługi klienta:

tel: 341 04 01 w. 204, 205

e-mail: serwis@pmcentrum.pl

Galeria Sztuki Gdańskiej

Urszula Ruhnke Duszeńko - ostatni wywiad



Odeszła nestorka gdańskiego malarstwa Urszula Ruhnke Duszeńko. Jej malarstwo trudne do zdefiniowania na pewno swój początek miało w założeniach postimpresjonistycznych. To tradycja solidnego opartego na rzetelnych podstawach malarstwa kolorystycznego oraz eksperymenty i poszukiwania nowoczesnej abstrakcyjnej formy pozwoliły jej wyłonić swój oryginalny styl.



wtedy 10 lat. Później odszedł mąż, znakomity rzeźbiarz i pedagog. Wspomnienia nie zawsze dotyczyły najbliższych. Lubiła wracać do studenckich lat i snuć opowieści o początkach swoich sopockich studiów malarskich. W 2010 roku zarejestrowałem naszą rozmowę. Ten wywiad nie miał jeszcze swojej publikacji, a został zarejestrowany dla pamięci tamtych już dziś historycznych chwil.

- Jak wspomina Pani początek studiów?

Pozbawiała swoje prace pewnej malarskiej narracji znaczeniowej, ale bogaciła je ekspresją plastyczną. Dążyła do pełnej syntezy. Była sympatyczną, bardzo miłą, pogodną, ciepłą starszą panią. Zmarła 18 września 2014 roku. Jeszcze w październiku ubiegłego roku próbowałem panią Urszulę zaprosić na wystawę Hanki i Jacka Żuławskich do Sopockiego Domu Aukcyjnego. Bardzo podziękowała, ale jej biodro było w złym stanie, nie mogła chodzić, poprosiła jednak o recenzję z wystawy. Spotkania z nią zawsze przerażały się w opowieści, wspomnienia o życiu i sztuce.

Przed laty miałem okazję zobaczyć pokój zmarłego przedwcześnie jej syna Marcina, zdolnego malarza. Rozłożone sztalugi, niedokończony obraz, zapach farb, brakowało tylko artysty, który miałem wrażenie, zaraz przyjdzie i będzie dalej pracować. Pokój nietknięty od jego śmierci, a miało już

okresie miał z nim zajęcia. Nasz rok był jeszcze nieliczny, ale za to charakteryzował się nieprawdopodobną rozpiętością wieku – najmłodszy liczył sobie ledwo siedemnaście lat, a najstarszy miał pięćdziesiąt dwa lata. Studiowałam z Władysławem Jackiewiczem, Romanem Schneiderem, Basią Massalską i z niezwykle barwną osobowością, kto wie, chyba wówczas najbarwniejszą, czyli Andrzejem Żywickim

wana. Dlatego Sopot stał się dla władzy oczkiem w głowie.

- Jaka atmosfera panowała w szkole, wyobrażam sobie, że po tak ciężkiej traumie, jaką była wojna musiało być zupełnie inaczej niż teraz?

- Po wielu latach najbardziej zdumiewa i zachwyca właśnie ta atmosfera panująca wówczas w

Sopocie. Nieprawdopodobny stosunek profesorów do studentów: szacunek i kultu-

szych profesorów było to, że wszyscy razem nie daliśmy się zwariować. W dużej mierze właśnie w postawie naszej i wykładowców upatrywałam źródła pewnej odrębności szkoły sopockiej.

- W czym przejawiała się, ta odrębność?

- Niedawno gdzieś w swoich kłopotach znalazłam portret malowany właśnie wtedy. To przecież taki realizm, że aż strach, ale jak on jest namię-

umiejętności, kultura, inteligencja, szacunek dla drugiego człowieka to wartości, które powinny być ważne nawet dzisiaj, chociaż wydaje się, że stają się zupełnie nieważne.

- Co najbardziej z tamtych lat utkwiło Pani w pamięci i wywarło największe wrażenie?

- Pamiętam, że w pewnym momencie Andrzej Żywicki ze swoimi kolegami opuścił uczelnię i wyjechał do Szczecina, gdzie dostali wszyscy pracę w tamtejszej szkole plastycznej. Pamiętam jego pokój cały wytapetowany gazetami. Dzięki takim tapetom miał co robić, kiedy trapiła go nocna bezsenność. Wystarczyło tylko podejść do ściany i już było co robić. Ściany były bardzo ładne, klimatyczne, a do tego kolorowe. Niektóre artykuły – jak mówił – znał na pamięć. Andrzej był bardzo dobrym malarzem, szalenie zdolnym. To wielka postać. Zmarł, jak wielu innych z tamtego pokolenia; nie żalowali sobie alkoholu. Poodchodziły takie talenty tak szybko, ile jeszcze mogłoby namalować. Szkoda. Pamiętam również ten moment, kiedy umierał Jacek Żuławski. Tej nocy z Warszawy dzwoniła do mnie co chwile Józka Wnukowa, która do końca była przy nim, trzymając go za rękę. Pamiętam te dramatyczne telefony; strasznie to przeżyliśmy. Tej nocy zdałam sobie sprawę z faktu, że nieodwracalnie odchodzi pewna epoka, kończy się do tychczasowy świat.

Tak się zastanawiam i dochodzę do wniosku, że po naszych profesorach już na zawsze zostanie w sztuce polskiej koloryzm. Ciekawe, czy po nas zostanie i przetrwa „szkoła sopocka”, ta we właściwym rozumieniu tego terminu.

Stanisław Seyfried

Urszula Ruhnke Duszeńko

(1922 Poznań – 2014 Gdańsk)

Malarka, studiowała w gdańskiej PWSSP (1946-1951), dyplom uzyskała w pracowni prof. Juliusza Studnickiego (1954 r.), u którego była asystentką. W gdańskiej uczelni pracowała w latach 1952 – 1971, prowadząc pracownię malarstwa na Wydziale Architektury Wnętrz. Brała udział w wielu wystawach ogólnopolskich i zagranicznych. Jest również autorką wielu realizacji ściennych między innymi w Sopocie, Gdyni, Toruniu, Kartuzach. Jej prace posiada Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie oraz Muzeum Narodowe w Gdańsku. Była żoną znakomitego polskiego rzeźbiarza, Franciszka Duszeńki, i mamą wybitnego malarza Marcina Duszeńki. Urszula Ruhnke Duszeńko pochowana została 25 września 2014 roku na starym Cmentarzu Centralnym „Srebrzysko” w Gdańsku - Wrzeszczu. Spoczęła obok swoich najbliższych, męża i syna.

– zwariowanym chłopakiem o nieprzewidywalnych pomyślach.

- Była Pani w pracowni profesora Juliusza Studnickiego, dziś osoby mocno niedocenianej.

- Tak, on był wtedy najważniejszą postacią, ożywiającą poczynania szkoły, i już jako studentka, zostałam jego asystentką.

Wówczas bardzo ważne dla uczelni stały się wyjazdy w plenery. To właśnie profesor z Wnukową odkrył przepiękną wieś na Kaszubach, nad jeziorem Chmielno. Przez parę dobrych lat jeździliśmy tam na plenery, tam też odwiedzali nas ich znajomi, bardzo ważni ludzie z nimi zaprzyjaźnieni, w tym politycy z Warszawy. Te spotkania miały bardzo familiarny charakter. Moim zdaniem, takie duże zainteresowanie władz naszą szkołą wynikało z faktu, że powstała ona od podstaw w nowych warunkach geopolitycznych; to nie była instytucja reanimowa-

na. Umożliwiano pokazanie swojej osobowości, wyboru swoich upodobań bez zbytniej ingerencji profesora, który nie wtrącał się w indywidualne widzenie świata. Może później było z tym trochę gorzej, ale będąc studentami potrafiłmy odrzucić próby narzucania nam jakichś ograniczeń artystycznych, obracając je w żart, bądź udając, za prośbą, głupków. Często się to udawało i okres socrealizmu przechodziliśmy dość lekko. Ogromnie śmieszyło nas kolektywne malowanie obrazów. Otóż nagle okazywało się, że w pracowni mieliśmy do dyspozycji te same kolory wcześniej przygotowanych farb. Powstawały więc w rezultacie podobne do siebie obrazy o identycznej gamie tonów kolorystycznych. Stało się to uproszczeniem i właściwie ośmieszeniem tego socrealizmu. Sztuka przeradzała się w olbrzymią kpinę. Uważam, że dużą zasługą również na-

lowany, jak ustawiony i co za kolor. Nie było to ciało do ciała, rączka do rączki; to było inne malarstwo. Na pewno byłam kontynuatorką koloryzmu. Patrząc na ten obraz z dużym rozrzwinięciem. Bardzo jeszcze młodzi profesorowie sprawiali, że nie było między nami dużego dystansu i dlatego tak szybko, w lot się rozumieliśmy i byliśmy autentycznie z nimi zaprzyjaźnieni. Owszem, bawiliśmy się razem, ale uczyliśmy się; obowiązywały pewne zasady. Szanowaliśmy się nawzajem, to pozwalało godnie znosić liczne trudności codziennego życia. Łączyła nas wspólna sprawa. Oni przekazywali nam wielką klasę, inteligencję i umiejętności malarskie przywiezione z Paryża. Dziś może to być inaczej odbierane, ale



Partner Galerii
Sztuki
Gdańskiej

Promocja ochrony przeciwpowodziowej

W Międzynarodowym Bałtyckim Parku Kulturowym Faktoria w Pruszczu Gdańskim odbył się piknik rodzinny. Impreza związana była z promocją projektu „Kompleksowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe Żuław – Etap I - Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych Województwa Pomorskiego w Gdańsku” realizowanego w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko przez ZMiUW WP.

- Na pikniku przygotowane zostały cztery strefy - powiedziała Magdalena Przyborowska.

- W strefie zdrowia w ramach której odbywał się rajd rowerowy na dwóch dystansach - głównym i rodzinnym. Była strefa edukacyjna gdzie

można było się zapoznać z zabezpieczeniem przeciwpowodziowym na Żuławach za pomocą prezentacji interaktywnej i multimedialnej. W strefie gier i zabaw przygotowaliśmy atrakcje dla dzieci - dmuchane zjeżdżalnie, zamek

z piłeczkami, a także kącik plastyczny, w którym można było lepić z plasteliny, malować, były kolorowanki, było malowanie twarzy. Ostatnią była strefa kuchni regionalnej, w której było można skosztować przekąski regionalne.

- Piknik został zorganizowany w ramach naszego projektu „Kompleksowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe Żuław – Etap I”, który realizuje Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych Województwa Pomorskiego w Gdańsku - powiedziała Grażyna Czekaj, pełnomocnik do spraw realizacji projektu Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych Województwa Pomorskiego w Gdańsku. - Projekt jest dofinansowany z Unii Europejskiej. W ramach projektu realizujemy zadania inwestycyjne. Obecnie mamy 27 za-

dań inwestycyjnych. Odbudujemy prawie 45 kilometrów wałów przeciwpowodziowych Wisły i Tugi. Odbudujemy również 20 stacji pomp. Wybudowaliśmy również jedną nową stację pomp w ramach naszego projektu. Osoby odwiedzające piknik mogły się dowiedzieć o naszym projekcie, o jego znaczeniu. Chcieliśmy przybliżyć mieszkańcom problematykę ochrony przeciwpowodziowej na Żuławach.

Pod koniec pikniku dzieci otrzymały medale i upominki za udział w konkursach. Medalami i upominkami nagro-

dzeni zostali również uczestnicy rajdu rowerowego po obiektach hydrotechnicznych, w tym realizowanych w ramach projektu „Kompleksowe zabezpieczenie przeciwpowodziowe Żuław – Etap I - Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych Województwa Pomorskiego w Gdańsku”. Długość trasy rajdu wynosiła ok 40 km. Podczas rajdu trzeba było być czujnym, bo na mecie na wszystkich czekał dodatkowo quiz do rozwiązania.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**

Motoryzacyjne atrakcje w ERGO Arena

W ERGO Arena odbyły się VI Targi Motoryzacyjne 3TM. Około 30 wystawców zaprezentowało 100 aut. Wśród nowości był m.in. Opel Adam Rocks na stoisku Serwis Haller, który w salonach pojawi się dopiero po nowym roku. Na stoisku Toyota Carter dominował napęd hybrydowy.

Targi motoryzacyjne odbyły się w tym roku po raz szósty. Po raz pierwszy trwały trzy dni. W ERGO Arena około 30 dealerów samochodowych prezentowało 100 aut, wśród których nie brakowało absolutnych premier na polskim rynku.

Polska premiera Serwisu Haller

- Na targach prezentujemy zupełnie nowy model Opla Vivaro z aut dostawczych - powiedział **Arkadiusz Kupcewicz**, doradca handlowy Serwis Haller. - Swoją polską premierę ma Opel Rocks, który

będzie dostępny w sprzedaży od przyszłego roku. To bardzo ciekawa propozycja dla kogoś, kto chce się wyróżniać jeszcze bardziej niż do tej pory. Kolejną z naszych propozycji jest Opel Insignia OPC. Na targach prezentujemy go w fabrycznym macie. To propozycja dla osób, które lubią wrażenia podczas jazdy.

Serwis Haller, który najstarszym dealerem Opla, związanym z nim już od 38 lat, jako pierwszy w Polsce pokazał nowy model Opla Adam Rocks. Samochód został specjalnie sprowadzony

z Niemiec na targi w ERGO Arenie. To na razie jedyna możliwość do obejrzenia tego auta na żywo. Do zobaczenia w salonach będzie dopiero po nowym roku. Czym się wyróżnia Opel Adam Rocks? - Nowy model wyróżnia silnik - powiedział **Arkadiusz Kupcewicz**. - Jest nowa gama silników wprowadzona do Opla i w tym aucie się znajduje. Jest to silnik 1.0 Turbo 115-konny. Auto posiada 19-calowe felgi, otwierany dach, obniżone spoilery, skórzaną tapicerkę sportową.

Hybrydowe stoisko Toyota Carter

- Stoisko Toyoty Carter jest w większości stoiskiem hybrydowym - powiedziała **Maja Lesińska**, Dyrektor Handlowy Toyota Carter. - Pokazujemy samochody hybrydowe takie jak Yaris, Auris, Toyotę Prius w wersji Plug-in i Toyotę Prius Plus czyli największą hybrydę siedmiomiejscową. Oprócz

hybryd pokazujemy również tegoroczne nowości. Naszego kolorowego malucha Toyotę Aygo, Yarisę z napędem konwencjonalnym, który udowadnia, że też może być kolorowy w środku. Pod kątem klientów przyjezdnych, drobnych przedsiębiorców prezentujemy Toyotę Hilux.

Stoisko Toyoty Carter to była nie tylko prezentacja samochodów. - Mamy również stoisko multimedialne, edukacyjne - powiedziała **Maja Lesińska**. - Klienci mogą zobaczyć na czym tak naprawdę polega napęd hybrydowy, jak się ładują baterie. Przyciągamy uwagę wszystkich. Myślę, że jesteśmy jedną z głównych atrakcji tych targów.

ERGO Arena za mała na targi?

- Po raz pierwszy targi trwają trzy dni - przyznał **Jakub Malinowski**, agencja Medium. - Po raz pierwszy wprowadziliśmy pierwszego dnia, w piątek, formułę pół otwartą dla wystawców i dla

flot. Chodziło nam o zintegrowanie całego środowiska. Uważamy, że jest to bardzo dobry kierunek. Jesteśmy zadowoleni z frekwencji. Jest ponad 30 wystawców, ponad 100 samochodów. Dochodzą nas głosy, że ERGO Arena

jest za mała na te targi. Naszym zdaniem ciężko byłoby znaleźć lepsze miejsce.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz
Łunkiewicz**



ERGO
HESTIA

Wyższy status GRATIS

Kupujesz ubezpieczenie ERGO 7 za minimum 2 tys. zł?
Dostajesz **trzy gwiazdki w cenie dwóch** – rozszerzamy zakres
Twoich ubezpieczeń majątkowych gratis!

	★	★★	★★★
	Ogień i zdarzenia losowe zakres podstawowy	Ogień i zdarzenia losowe zakres rozszerzony	Ogień i zdarzenia losowe zakres pełny
	Kradzież zakres podstawowy	Kradzież zakres rozszerzony	Kradzież zakres pełny
	OC w życiu prywatnym suma gwarancyjna: 200 000 zł	OC w życiu prywatnym suma gwarancyjna: 500 000 zł	OC w życiu prywatnym suma gwarancyjna: 2 000 000 zł
	NNW zakres podstawowy	NNW zakres rozszerzony	NNW zakres pełny
	AC utrata pojazdu	AC drobne uszkodzenie pojazdu	AC utrata i uszkodzenie pojazdu
	NNW Kierowcy i Pasażerów suma ubezpieczenia: 5000 zł	NNW Kierowcy i Pasażerów suma ubezpieczenia: 15 000 zł	NNW Kierowcy i Pasażerów suma ubezpieczenia: 60 000 zł
	OC komunikacyjne obowiązkowe		

Promocja!



SPORT W SZKOLE

z Energa

Sztafetami po mistrzostwo Gdańska

Na stadionie lekkoatletycznym Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej rozegrano finały Mistrzostw Gdańska w Sztafetowych Biegach Przelajowych Gdańskich Igrzysk, Gimnazjady i Licealiady Młodzieży Szkolnej. Łącznie w dwudniowych zawodach udział wzięło 480 zawodniczek i 560 zawodników.

Pierwszego dnia rywalizowały dziewczęta. Pierwsze na starcie stanęły zespoły ze szkół ponadgimnazjalnych, które miały do pokonania dystans 10 x 800m. W Licealiadzie wzięło udział 140 zawodniczek z 14 gdańskich szkół. Jako drugie na trasę wybiegły zespoły dziewcząt ze szkół podstawowych, które miały do pokonania dystans 10 x 600m. W biegach dla tej kategorii wiekowej wzięło udział 190 zawodniczek z 19 gdańskich szkół. Jako trzecie wystartowały zespoły dziewcząt z gdańskich gimnazjów, które podobnie jak ich starsze koleżanki miały do pokonania dystans 10 x 800m. W sztafetach gimnazjalistek pobięło łącznie 150 zawodniczek z 15 szkół.

Klasyfikacja Gdańskiej Licealiady:

1. I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku Daria Sarol, Anna Petke, Daria Zakrzewska, Klaudia Kepińska, Oliwia Dobek, Barbara Raciniowska, Klaudia Lemczak, Andżelika Janicka, Karolina Zapadka, Anna Radomska, Karina Brzózka. Opiekunka-trenerka: Anna Kleinert.
2. V miejsce - I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
3. XII Liceum Ogólnokształcące (ZSSiO) w Gdańsku
4. II Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
5. XX Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
6. VIII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
7. Gdańskie Liceum Autonomiczne
8. XIX Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
9. III Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
10. XV Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
11. Szkoły Okrętowe i Ogólnokształcące „Conradinum” w Gdańsku
12. IV Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
13. Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Gdańsku
14. Zespół Szkół Zawodowych nr 9 w Gdańsku

Klasyfikacja Gdańskich Igrzysk:

1. Szkoła Podstawowa nr 35 w Gdańsku: Natalia Śliwińska, Marta Włodarczyk, Weronika Posańska, Marta Lewandowska, Oliwia Borowska, Matylda Olszańska, Gabriel Zielińska, Katarzyna Glazer, Zuzanna Bugaj, Maria Piórecka. Opiekunka-trenerka: Dorota Rycharska.
2. Szkoła Podstawowa nr 81 w Gdańsku
3. Szkoła Podstawowa nr 12 w Gdańsku
4. Szkoła Podstawowa nr 85 w Gdańsku
5. Szkoła Podstawowa nr 8 w Gdańsku
6. Szkoła Podstawowa nr 80 w Gdańsku
7. Szkoła Podstawowa nr 19 w Gdańsku
8. Szkoła Podstawowa nr 2 w Gdańsku
9. Szkoła Podstawowa im. Św. Jana de La Salle w Gdańsku
10. Szkoła Podstawowa nr 42 w Gdańsku
11. Szkoła Podstawowa nr 1 w Gdańsku
12. Szkoła Podstawowa nr 48 w Gdańsku
13. Szkoła Podstawowa nr 16 w Gdańsku
14. Szkoła Podstawowa nr 83 w Gdańsku
15. Szkoła Podstawowa nr 79 w Gdańsku
16. Szkoła Podstawowa nr 46 w Gdańsku
17. Szkoła Podstawowa nr 55 w Gdańsku
18. Szkoła Podstawowa nr 20 w Gdańsku
19. Szkoła Podstawowa nr 7 w Gdańsku

Klasyfikacja Gdańskiej Gimnazjady:

1. Gimnazjum nr 33 w Gdańsku: Katarzyna Tomaszewska, Barbara Werc, Martyna Sumisławska, Dominika Karpińska,

Maja Stolarska, Klaudia Hopa, Natalia Markowska, Karolina Buchnowska, Julia Kulesza, Agnieszka Kulesza, Agnieszka Łuczowska, Maja Dąbrowska, Ada Redwan. Opiekunka-trenerka: Katarzyna Czwrowska.

2. Gimnazjum nr 16 w Gdańsku
3. Gimnazjum nr 28 w Gdańsku
4. Gimnazjum nr 15 w Gdańsku
5. Gimnazjum nr 3 w Gdańsku
6. Gimnazjum nr 31 w Gdańsku
7. Gimnazjum nr 17 w Gdańsku
8. Gimnazjum nr 24 w Gdańsku
9. Gimnazjum nr 7 w Gdańsku



Mistrzyni Gdańska w kategorii Szkół Podstawowych – SP 35

10. Gdańskie Autonomiczne Gimnazjum
11. Gimnazjum nr 48 w Gdańsku
12. Gimnazjum nr 13 w Gdańsku
13. Gimnazjum nr 6 w Gdańsku
14. Gimnazjum im. św. Jana de La Salle w Gdańsku
15. Gimnazjum nr 30 w Gdańsku

Drugiego dnia pierwsi swoje biegi rozpoczęli chłopcy z gdańskich szkół ponadgimnazjalnych, którzy mieli do pokonania dystans 10 x 1000m. W Licealiadzie wzięło udział 150 zawodników z 15 gdańskich szkół. Po nich na trasę wystartowały sztafety chłopców ze szkół podstawowych, dla których dystansem do pokonania było 10 razy 800m. Na starcie stanęło łącznie 200 najmłodszych biegaczy z 20 gdańskich szkół podstawowych. Biegi sztafet szkół gimnazjalnych na dystansie 10 x 1000m zakończyły zawody. W gdańskiej Gimnazjady udział wzięło łącznie 210 zawodników z 21 gdańskich gimnazjów.

Ciekawie było w rywalizacji sztafet chłopców ze szkół podstawowych i gimnazjów. W obu przypadkach sztafeta, która prowadziła przez większą część rywalizacji na ostatniej zmianie traciła pierwsze miejsce. Gimnazjaliści z „szesnastki” pokonując na ostatniej zmianie sztafetę „trzydziestki trójki” zrewanżowali się za porażkę koleżanek, które przegrały z zawodniczkami „trzydziestki trójki”. Taka sama sytuacja była w sztafetach uczniów szkół podstawowych, gdzie chłopcy z „osiemdziesiątki jedynek” na ostatniej zmianie wyprzedzili rywali z „trzydziestki piątki” również rewanżując się za sztafetę dziewcząt z SP 81, które przegrały z zawodniczkami SP 35.

Po dwie pierwsze sztafety dziewcząt i chłopców mają prawo reprezentować Gdańsk w finale Igrzysk Wojewódzkim, który odbędzie się w dniu 17.10.2014 w Garczynie.

Klasyfikacja Gdańskiej Licealiady:

1. Szkoły Okrętowe i Ogólnokształcące „Conradinum” w Gdańsku:



Gimnazjalne sztafety chłopców ruszyły na trasę

Letkiman Norbert, Gómy Krzysztof, Zieleziński Patryk, Reszka Patryk, Sowiński Artur, Małkowski Dawid, Hołowienko Szymon, Pielecki Paweł, Szytniewski Cezary, Sobisz Daniel, Babiński Jan, Drozdowski Kamil. Opiekun-trener: Jacek Miłosz.

2. V Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
3. Zespół Szkół Łączności w Gdańsku
4. VIII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
5. XX Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
6. II Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
7. I Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
8. VII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
9. III Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
10. Zespół Szkół Energetycznych w Gdańsku
11. XV Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku
12. XII Liceum Ogólnokształcące w Gdańsku (ZSSiO)
13. Państwowe Szkoły Budownictwa w Gdańsku
14. Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Gdańsku
15. Zespół Szkół Morski w Gdańsku

Klasyfikacja Gdańskich Igrzysk:

1. Szkoła Podstawowa nr 81 w Gdańsku: Gorajdowski Kacper, Grzybowski Piotr, Curyło Rafał, Frankiewicz Aleksy, Waruszeński Filip, Niechwiadowicz Jakub, Żołnowski Maciej, Pyrek Maciej, Czworowski Jakub, Żołnowski Maksymilian, Makarewicz Jakub.

2. Szkoła Podstawowa nr 35 w Gdańsku
3. Szkoła Podstawowa nr 8 w Gdańsku
4. Szkoła Podstawowa nr 2 w Gdańsku
5. Szkoła Podstawowa nr 19 w Gdańsku
6. Szkoła Podstawowa nr 12 w Gdańsku
7. Szkoła Podstawowa nr 79 w Gdańsku
8. Szkoła Podstawowa im. Św. Jana de La Salle w Gdańsku
9. Szkoła Podstawowa nr 85 w Gdańsku
10. Szkoła Podstawowa nr 55 w Gdańsku
11. Szkoła Podstawowa nr 75 w Gdańsku
12. Szkoła Podstawowa nr 86 w Gdańsku
13. Szkoła Podstawowa nr 48 w Gdańsku
14. Szkoła Podstawowa nr 44 w Gdańsku
15. Szkoła Podstawowa nr 20 w Gdańsku
16. Szkoła Podstawowa nr 80 w Gdańsku
17. Szkoła Podstawowa nr 1 w Gdańsku
18. Szkoła Podstawowa nr 16 w Gdańsku
19. Szkoła Podstawowa nr 7 w Gdańsku
20. Szkoła Podstawowa nr 52 w Gdańsku

Klasyfikacja Gdańskiej Gimnazjady:

1. Gimnazjum nr 16 w Gdańsku: Dąbrowski Radosław, Daszkiewicz Krzysztof, Grabowski Marcin, Obrzanek Mateusz, Ludwicki Patryk, Gaczol Krystian, Jędrzejczak Maciej, Broda Filip, Marczak Czesław, Gruszkiewicz Piotr, Grzenkowicz Damian, Szymkiewicz. Opiekun-trener: Jacek Chyła.
2. Gimnazjum nr 33 w Gdańsku
3. Gimnazjum nr 7 w Gdańsku
4. Gimnazjum nr 32 w Gdańsku
5. Gimnazjum nr 15 w Gdańsku
6. Gimnazjum nr 12 w Gdańsku
7. Gimnazjum nr 48 w Gdańsku
8. Gdańskie Autonomiczne Gimnazjum
9. Gimnazjum nr 29 w Gdańsku
10. Gimnazjum nr 28 w Gdańsku
11. Gimnazjum nr 3 w Gdańsku
12. Gimnazjum nr 13 w Gdańsku
13. Gimnazjum nr 18 w Gdańsku
14. Gimnazjum nr 17 w Gdańsku
15. Gimnazjum nr 2 w Gdańsku
16. II Społeczne Gimnazjum STO w Gdańsku
17. Gimnazjum nr 6 w Gdańsku
18. Gimnazjum nr 26 w Gdańsku
19. Gimnazjum nr 30 w Gdańsku
20. Gimnazjum im. św. Jana de La Salle w Gdańsku
21. Gimnazjum Gedanensis w Gdańsku

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Wszyscy są zwycięzcami

Na obiektach Gdańskiego Ośrodka Kultury Fizycznej odbyła się IV Olimpiada Osób Głuchoniewidomych w Konkurencjach Przeróżnych zorganizowana przez Pomorską Jednostkę Wojewódzką Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. W dwunastu konkurencjach najwięcej punktów zdobyła drużyna Pomorze Południe, ale wszyscy uczestnicy zawodów byli zwycięzcami.

- Sytuacja Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym na Pomorzu moim zdaniem jest bardzo dobra - stwierdziła **Anna Jurkowska**, Pomorska Pełnomocniczka Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. - Działamy od siedmiu lat. Jesteśmy najmłodszą jednostką terenową Towarzystwa Pomocy Głuchoniewidomym. Zrzeszamy coraz więcej osób.

w której inne organizacje nie oferują możliwości uprawiania sportu. Wiadomo, że osoba głuchoniewidoma musi mieć odpowiednie wsparcie. Olimpiada to impreza, która zrzesza środowisko, pozwala uwierzyć we własne możliwości, pomaga przełamać wiele barier. Uczestnicy mają wiele obiektywnych, wiele obaw - czy potrafią, czy mogą. My

niewidomych w Konkurencjach Przeróżnych odbyła się po raz czwarty po trzech latach przerwy. W imprezie wzięło udział sześć drużyn: Gdańsk, Gdynia, Oliwa, Pomorze Północ (powiat wejherowski i miasto Słupsk), Pomorze Południe (powiaty człuchowski, chojnicki) oraz Powiśle-Kociewie (powiaty starogardzki, sztumski, tczewski, gdański). W skład każdej z drużyn wchodziło 6 osób: cztery osoby z różnym stopniem uszkodzenia słuchu i wzroku, wolontariusz, którym również mogła być osoba z uszkodzeniem słuchu lub wzroku oraz tłumacz-przewodnik.

- Bardzo dobrze wspominam udział w Olimpiadzie, była to świetna zabawa - przyznała **Agnieszka Warecka** z drużyny Gdańsk. - Pierwszy raz brałam udział w takiej Olimpiadzie, w ogóle w zawodach

czym ta gra polega. Spróbowała pierwszy raz i było fantastycznie. Z konkurencji najbardziej podobały mi się golbol czyli piłka dźwiękowa, wyścigi na tandemach, bieg na 60 metrów. Ciekawą dyscypliną i nieznaną przez wiele osób były narty wieloosobowe.

Rywalizacja toczyła się

pliny można by jeszcze wprowadzić. Może wyścigi riksza, bo jedną tu widzę. Dwa miesiące temu zmarła mi żona i dla mnie takie imprezy to coś wspaniałego. Zapominam o tym, że jestem sam. Mogę nawiązać nowe przyjaźnie. Aż mi serce ściska z radości, że mogę w czymś takim uczestniczyć. Jeżeli będę do-

ności i ciszy".

Uczestnicy Olimpiady

Gdańsk: **Iwona Rozbicka** (kapitan), **Agnieszka Warecka**, **Elżbieta Bednarska**, **Czesław Gawron**, **Henryka Machola**, **Roman Piątek**.

Gdynia: **Katarzyna**



w dwunastu konkurencjach: karaoke, skok w dal, warcaby, bieg z przewodnikiem, wyścigi na tandemach rowerowych, pchnięcie kulą, tenis stołowy, wyścigi nart wieloosobowych, piłka dźwiękowa, bieg z fajerką, kręciola strzał do bramki i przeciąganie liny.

- Wspaniała impreza, powinna być jak najczęściej - wyznał **Ryszard Rewoliński**, kapitan Pomorze Południe,

stawał zaproszenia na takie imprezy to za każdym razem będę uczestniczył, powiedziałem do 99 lat (śmiech)

Oprócz rywalizacji chodziło również o dobrą zabawę. Trzy konkurencje rozegrano w piątek, siedem w sobotę, a niedzielę zmagania zakończyła rywalizacja w piłkę dźwiękową i przeciąganie liny. Najwięcej punktów zdobyła drużyna Pomorze-Połu-

Matejczyk (kapitan), **Franciszek Kuczma**, **Janusz Jach**, **Karol Klein**, **Anna Klewicka**, **Zofia Łoś**.

Kociewie i Powiśle: **Małgorzata Bartoszevska** (kapitan), **Józefa Drożdż**, **Emilia Bryła**, **Krystyna Grenda**, **Wanda Kuczma**, **Stanisław Sierko**.

Pomorze Południe: **Ryszard Rewoliński** (kapitan), **Honorata Wehner**, **Krzysz-**



Coraz więcej osób o nas wie. Z tego się bardzo cieszymy. Głuchosłepota jest to niepełnosprawność wyjątkowa, bo jest to niepełnosprawność sprzężona polegająca na jednoczesnym uszkodzeniu wzroku i słuchu. Podjęliśmy się organizacji Olimpiady dla osób głuchoniewidomych ponieważ jest to dziedzina,

zawsze mówimy, że jest to olimpiada z przymrużeniem oka. W Olimpiadzie startują zawodnicy z różnych części Pomorza. Bardzo się z tego cieszymy. Niektóre osoby przyjechały z dość daleka, ale była w nich taka mobilizacja, że bardzo chętnie przyjechały do Gdańska.

Olimpiada Osób Głucho-

sportowych. Od niedawna jestem wolontariuszką w Towarzystwie Pomocy Głuchoniewidomym i postanowiłam się zaangażować w tę imprezę. Udział w Olimpiadzie niewątpliwie dodaje pewności siebie. Miałam możliwość poznania różnych gier, których wcześniej nie znałam. Na przykład golbol. Nie wiedziałam na



który przyjechał na Olimpiadę z Czarne. - Słyszałem, że jest planowana za dwa lata, a według mnie powinna być co roku. Nawet co dwa lata będzie dobrze. Mamy wówczas okazję wybrać się gdzieś najdłużej. Jeśli są jakieś spotkania jednodniowe i zaczynają się z rana to my z końca województwa nie mamy szans żeby na nie przyjechać. Na taką imprezę kilkudniową z noclegiem możemy się wybrać. Jakie konkurencje mi się najbardziej podobały? Te, które wygrywałem (śmiech). Tak naprawdę wszystkie mi się podobały. Trudno mi powiedzieć jakie jeszcze dyscy-

pliny, która jako jedyna startowała w pięcioosobowym składzie, ale za zwycięzców należy uznać wszystkich uczestników zmagania. Ta uznali również organizatorzy, którzy wszystkich zawodników nagrodzili złotymi medalami. Po dekoracji w imieniu europosła Janusza Zemke upominki uczestnikom Olimpiady przekazał **Mariusz Falkowski** (na zdjęciu z lewej).

Olimpiada to była nie tylko rywalizacja sportowa, ale również wydarzenia towarzyszące, obejmujące stanowiska edukacyjno-informacyjne i warsztaty "W świecie ciem-

tof Dąbrowski, **Alfons Kowalik**, **Józef Pik**.

Pomorze Północ: **Joanna Pępko** (kapitan), **Adam Topa**, **Janina Golembowska**, **Jan Krauza**, **Andrzej Szczygłowski**, **Halina Więclawska**.

Oliwa: **Stanisław Głąb** (kapitan), **Marcin Roszkowski**, **Ryszard Bilarski**, **Agnieszka Koziej**, **Sławomir Młyński** (niedziela zastępstwo **Marcin Puskiewicz**), **Elżbieta Puskiewicz**.

Tomasz Łunkiewicz
fot. **Tomasz Łunkiewicz**

Zmiany podniosły wartość

Rozmowa z Waldemarem Bartelikiem, prezesem Pomorskiego Wojewódzkiego Związku Piłki Siatkowej, byłym kapitanem Stoczniowca i zawodnikiem reprezentacji Polski



- W przerwie międzysezonowej w PGE Atomie Treflu i Lotosie Treflu doszło do sporych zmian kadrowych. Jak Pan ocenia zmiany w składzie obu ekip?

- Są to zmiany, które, w mojej opinii, powinny podnieść wartość w stosunku do poprzedniego sezonu. W obu zespołach. Jeśli chodzi o PGE Atom Trefl to o tyle, że, w mojej ocenie, będą rywalizowały z Chemikiem Police o tytuł mistrza Polski. Na dziś wartość sportową, personalną PGE Atomu Trefla ocenilibym wyżej niż Chemika Police. Stawiam

finał Atom-Police ze wskazaniem na Trefla jako mistrza Polski. Jak ocenić zmiany kadrowe w Lotosie Treflu? To trudne pytanie. Potencjał tych zmian pozwała mi powiedzieć z całą pewnością, że Lotos Trefl będzie grał w play off. Na pewno będzie w pierwszej ósemce. W tej chwili, to moja ocena, jest to skład na miejsce 5-6. To realny cel do osiągnięcia przez Trefl w tym składzie personalnym. Nie wspominając o autorytecie trenera Anastasio.

- Na co stać obie drużyny. Zaczniemy o tej trochę bliższej Pana sercu czy męskiej. Jaki

wynik jest w zasięgu Lotos Trefla? Co będzie zawodem?

- Potencjał tej drużyny - kadra zawodników plus znakomity trener - oceniam na pewno na play off. Jak wcześniej wspomniałem jest to w mojej ocenie zespół na miejsce 5-6. Zawodem, nie mówię to o rozczarowaniu, którym byłby brak play off, dla mnie będzie jak zespół nie zajmie miejsca 5-6.

- Na co stać dziewczyny z PGE Atomu Trefla? Czy w ich przypadku rozczarowanie będzie miejsce poza finałem czy poza podium?

- Uważam, że drużyna PGE Atomu Trefla ma potencjał na mistrza Polski. Oczywiście jeśli byłby srebrny medal to też nie będzie to rozczarowanie. Brązowy medal będzie już stanowił pewien zawód.

- Czy sukces męskiej drużyny, zdobycie złotego medalu mistrzostw świata może przełożyć się na frekwencję, również na meczach ligi kobiecej?

- To kolejne trudne pytanie. Zazwyczaj męska siatkówka cieszy się trochę większą popularnością. Sądzę że może się to przełożyć na siatkówkę kobiecą. Jeśli chodzi o mężczyzn to już wcześniej mówiłem, że na inauguracyjnym meczu siatkarzy spodziewam się minimum 5000 widzów.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

Przejsć po pasach

Lechia chyba powoli wychodzi z dołka, w który wprowadził ją Joaquim Machado.

Wprawdzie jeszcze nie wiadomo kto zostanie nowym trenerem albo czy zespół do końca rundy poprowadzą Unton z Kalkowskim, ale widać pewne załamki lepszej gry. Czy wystarczy to na będącą w euforii po szczęśliwie wygranych derbach Krakowa Cracovię? Odpowiedź poznamy w sobotę na PGE Arenie. Początek meczu o godz. 18.

Po trzech fatalnych meczach - dwóch ligowych z Belchatowem i Pogonią oraz pucharowym w Stalowej Woli - białozieloni w Zabrzu zaprezentowali zupełnie inną grę. Wprawdzie nie wygrali przez indywidualne błędy, nieskuteczność i świetną postawę Steinborsa między słupkami Górnika, ale ich grę oglądało się z przyjemnością. Owszem, wciąż zdarzały się proste rozwiązania, jak długa piłka i zobaczmy co będzie, ale też można było zaobserwować naprawdę składne akcje. Duża w tym zasługa świetnie regulującego tempo duetu Borysiuk-Lukasik oraz Stojana Vranješa, który odżył, kiedy ustawiono go na pozycji „dziesiątki”.

I nie stało się to pod wodzą nowego, wymyślnego trenera, tylko dzięki pracy lechistów z krwi i kości, którzy dostali zadanie przejściowego prowadzenia zespołu - Tomasza Untona i Macieja Kalkowskiego. Jeśli sobotni mecz znów będzie rozegrany na podobnym poziomie, bardzo możliwym jest scenariusz, że

zostaną oni głównodowodzącymi sztabem szkoleniowym do końca rundy. Może to przynieść ciekawe rezultaty, bo im przede wszystkim będzie zależeć na tym, aby stworzyć zespół, który jest dumny z tego, że gra w białozielonej koszulce i będzie za te barwy zostawiał całe serce i zdrowie na boisku.

Sprawdzian czy taki scenariusz może wypalić odbędzie się właśnie w najbliższym meczu z Cracovią. Nie oszukujmy się, biorąc pod uwagę umiejętności obu ekip, Lechia powinna przejść się po „Pasach” i nawet nie rozglądać. Jednak czy tak się stanie? Wszystko siedzi w głowach zawodników. Cracovia przyjeżdża do Gdańska cała w skowronkach, bo wygrała ostatnio derby Krakowa. Mecz był fatalny, ale cudem wcisnęli bramkę w ostatniej akcji meczu. Ale derby, to derby. Tam rządzą inne prawa. W sobotę białozieloni powinni od początku zdominować rywala, narzucić swój styl gry i być skuteczniejszymi niż w ostatniej kolejce.

Na miejscu trenerów nie zmieniałbym za bardzo składu. Jedyne zamienić na prawej obronie Pietrowskiego na Możdżenia, a na lewym skrzydle Grzelczaka na Wiśniewskiego. „Grzela” przez fatalny okres przygotowawczy prowadzony przez Portugalczyka jest cieniem samego siebie i jeszcze trochę czasu minie zanim dojdzie do swojej optymalnej formy. Póki co jest to zawodnik do wejścia na góra dwadzieścia minut. Największą zagadką pozostaje natomiast pozycja bramkarza. Niestety, ani Trela, ani Bąk nie są w dobrej dyspozycji, ale któregoś z nich wystawić trzeba, bo innej opcji po prostu nie ma. Szansę dostanie pewnie ten, który wpuści mniej „baboli” na treningu.

Mecz z Cracovią będzie już dwudziestym dziewiątym spotkaniem obu drużyn. Do tej pory w zwycięstwach jest po równo - obie ekipy triumfowały dziesięciokrotnie. Poza tym padło osiem remisów. Wypadałoby, żeby Lechia wygrała po raz jedenasty, ale patrząc na mecze z ostatnich sezonów, „Pasy” gdańszczanom za bardzo nie leżą. Wszyscy by zapewne chcieli powtórki z sezonu 2009/10, kiedy to białozieloni rozgromili krakowian aż 6:2. Taki wynik teraz dałby naprawdę świetny rezultat zwłaszcza w kwestii mentalnej. Jednak nie ma co marzyć, najważniejsze to po prostu wygrać.

Patryk Gochniewski

Zagrać w finale ligi Pełne zaufanie

Rozmowa z Romanem Szczepanem Kniterem, prezesem zarządu PGE Atom Trefl



- Czy mógłby Pan podsumować i ocenić okres transferowy w PGE Atom Trefl?

- Okres transferowy był bardzo aktywny. Pozyskaliśmy nowe zawodniczki, ale też

te, które miały okazję u nas grać - tak jak Maja Tokarska. Dlatego uważam, że ten czas wykorzystaliśmy dobrze, a najlepszym dowodem tego jest obecność sześciu reprezentantek Polski w naszym składzie.

- Z jakimi nadziejami i oczekiwaniami PGE Atom Trefl przystępuje do rozgrywek?

- Jak zawsze walczymy o medale i marzymy o tym, by zagrać w finale ligi. Tak samo zresztą o tym, by zdobyć wreszcie Puchar Polski, którego nam brakuje, a w europejskich rozgrywkach chcemy

my zaistnieć grą na dobrym poziomie.

- Czy zdobycie tytułu mistrza świata przez siatkarzy może przełożyć się na frekwencję również na meczach siatek?

- Trudne pytanie. Na pewno przełoży się to w meczach siatkarzy, ale jeśli chodzi o siatkarki to mamy nadzieję, że to wywoła falę zainteresowania tym sportem w znaczeniu ogólnym. Niemniej dowody na to będziemy mieli nieco później.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz

Rozmowa z Piotrem Należyty, prezesem zarządu Lotos Trefl Gdańsk



- Czy mógłby Pan podsumować i ocenić okres transferowy w Lotosie Trefl?

- Jesteśmy zadowoleni, że udało nam się zakontraktować właśnie tych graczy. Wierzymy, że spełnią pokładane w nich nadzieje. Drużynę pełną graczy o uznanej klasie poprowadzi przy tym wybitny szkoleniowiec, Andrea Anastasi. Mamy pełne

zaufanie zarówno do zespołu oraz do szkoleniowca i pełni wiary podchodzimy do nowego sezonu.

- Z jakimi nadziejami i oczekiwaniami Lotos Trefl przystępuje do rozgrywek?

- Chcemy walczyć o zwycięstwo w każdym meczu i mamy nadzieję na sprawienie kilku niespodzianek. Naszym celem jest awans do play-off. Z powodu obecności w składzie graczy pokroju Mateusza Miki wielu fachowców upatruje w nas drużynę, która może zamieszać w czółówce, jednak my twardo stąpamy po ziemi i chcemy powoli stawiać kroki na drodze do budowy siatkarskiej drużyny na miarę marzeń gdańszczan.

- Czy zdobycie tytułu mistrza świata przez siatkarzy może przełożyć się na frekwencję podczas meczów PlusLigi?

- Na to liczymy. Ogromne zainteresowanie meczami Polaków w trakcie mistrzostw świata pokazało, jak popularna w Polsce jest siatkówka. Frekwencja podczas międzynarodowych spotkań w ERGO ARENIE również była znakomita i potwierdziła ona ogromny głód siatkówki na najwyższym poziomie w Pomorzu. Pokazuje to również zainteresowanie wejściówkami na niedzielny mecz LOTOSU Trefla z Indykpol-em AZS-em Olsztyn. Już we wtorek utworzyliśmy trzeci poziom trybun i liczymy, że podczas meczu otwarcia zbliżymy się do najlepszych pod względem frekwencji wyników w naszej historii.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz



Partner stron sportowych